

M. L. Krüger

# Jest wolna posada

## Miejsce za szklanym bufetem

O tem miejscu dowiedziałam się popołudniu i zaraz wieczorem tam poszłam. To było miejsce do baru, za bufetową. Bar był w śródmieściu. Taki sobie — dosyć czysty, ale nie pierwszorzędnym, chociaż miał pretensję do tego, żeby był bardzo nowoczesny, bo miał brzydkie, niby nowoczesne szyldy i kolorowe oświetlenie. Za szybą okienną wisiał cenik obiadów firmowych z trzech dań, po cenie niższej.

W środku było dość porządnie. Cały lokal składał się z jednej wielkiej sali, w której był bufet i kasa. I cała wielka, błyszcząca szklana i metalami armatura do nalewania piwa. Druga salka była mniejsza i w niej były już tylko same stoliki dla gości. Za temi salkami była kuchnia.

Kiedy weszłam i rozglądałam się po lokalu, jeden z kelnerów zapytał — czem można pani służyć?

Odpowiedziałam, że przychodzę w sprawie posady i że chcę się zobaczyć z kimś z właścicieli baru. Kelner ruchem głowy wskazał mi kasę. Za kontuarem siedziała starsza, bardzo tęga pani.

— Pani w sprawie posady? Potwierdziłam skwapliwie. — Czy za bufetową? Tak, właśnie za bufetową.

Pani z kasy rozpoczęła wypytywanie. Czy umiem przedewszystkiem przyrządzać kanapki i tartinki? Ale takie najróżniejsze, ładne, dekoracyjne? Oczywiście, że umiem. A sałatki przypisać? Elegancko ułożyć na salaterce? Czy znam się na gatunkach napoi? Czy umiem nalewać piwo?

Ala najważniejsze to te kanapki, bo w bufecie to grunt — przekąska.

Mówiłam, że napewno doskonale potrafię i wyraziłam gotowość natychmiastowego przyrządzenia paru tartinek na próbę. Pani z bufetu zdawała się już być przekonana o moim talencie, bo uśmiechnęła się do mnie przyjaźnie. Potem upewniła mnie, że naprawdę nigdy nie wymaga, żeby panienka z bufetu podawała do stolików, bo od tego są kelnerzy, ale wymaga, żeby u mnie w interesie grzeczność przedewszystkiem dla gości była. Panienka przy bufecie musi być zawsze uśmiechnięta, grzeczna, usłużna, na grymasy gości uprzejmie odpowiadająca. Także samo wymagam czystego ubrania się, eleganckiego uczesania, żeby taka panna porządnie wyglądała. Czy się maluje czy nie — to już mnie nie obchodzi — grunt żeby czysto wyglądała. Fartuchy — daję swoje, porządne, pierze się je ciągle.

Zapytuję o godziny pracy. Tęga pani z kasy informuje mnie, że nie trzeba rano przychodzić zbyt wcześnie. Wystarczy tak na jedenastą. No bo zato wieczorem trzeba trochę dłużej popracować.

Jak długo? Do której? No przeważnie to do dwunastej, do pierwszej. Ale mogą być takie dni, że i znacznie dłużej.

— W takie dni, to na tramwaj pani dostanie, jeśli pani daleko mieszka.

Skości następuje szereg pytań o moje życie rodzinne. Czy jestem samotna, gdzie mieszkam, czy mam tu znajomych.

Wreszcie przystępujemy do sprawy najważniejszej — wynagrodzenia.

— Pensji daję miesięcznie czterdzieści złotych, ale do tego przecież jeszcze dochodzi całodienne utrzymanie — mówi pani z kasy. — A pozmam muszę panią uprzedzić, że wymagam koniecznie kaucji. Dzisiaj takie czasy, że się człowieka bez gotówki do interesu nie przyjmują. Takie zapewnienie muszę mieć, jak kogoś do bufetu i do trunków dopuszczam. A czy pani ma tyle pieniędzy?

Mówię, że mozebym zdołała skąd wydestać tę sumę — ale czy to jest praktykowane, żeby bufetowa składała kaucję? Przecież kaucję to chyba składa tylko kasjerka?

Pani z bufetu zapewnia mnie, że po paru miesiącach, jak zechce, to mogę nawet zostać u nich kasjerką. Ale kaucja konieczna.

— Czy dostanę na nią jakiś kwit?

„Ach, naturalnie — pani z kasy obiecuje mi kwit firmowy. I dodaje już srogim głosem: ale jakby pani potem zwrotu, na odchodem żądała, to pani obowiązek jest uprzedzić mnie na dwa miesiące naprzód, bo w interesie moja panienko nie tak łatwo ni stąd ni zowąd dwieście złotych wytrząsnąć, jakby z rękawa.

Zegnam się z tęgą panią z kasy i mówię, że nie wiem, czy uda mi się zdobyć tę kaucję.

## Kokaina szmuglowana z Niemiec

### Handlarze „białej trucizny” skazani na więzienie

W styczniu r. ub. policja śląska ujawniła w Rybniku grupę handlarzy narkotyków, składającą się 12 osób. W wyniku przeprowadzonego śledztwa wszystkim oskarżonym wyznaczono sprawę o nielegalny handel środkami odurzającymi, a jednocześnie ustalono, że Andrzej Stark, Wacław Kantorski i Paweł Fröhlich, pozostając w kontakcie z jakąś kobietą, zamieszkującą w Warszawie, przy ul. Żłotej Nr. 36. O odkryciu tem zażądał woj. śląski Urząd Śledczy, który stwierdził, że kobieta owa nazywa się Anna Motz. Ustalono, że Motz porozumiewa się z malarzem pokojowym, niejakim Antonim Hechlaem, zamieszkującym stale w Jaktorowie.

Pewnej nocy, w mieszkaniu Motz dokonano rewizji. Kiedy rozległ się dzwonek, przez czas dłuższy nikt nie otwierał drzwi, poczem zapalono się światło i jakaś postać przeszła z pokoju do kuchni. Stojący pod oknem wywiadowca obserwował całą scenę. Widział on, jak kobieta położyła wyrzucić jakieś proszki do zlewu, otwierając kurek z wodą. Widząc, że dowody przestępstwa mogą zostać zniszczone zanim policja zdąży przeprowadzić rewizję, wywiadowca wybił szybę i przez okno wszedł do mieszkania.

Podczas całej rewizji, trwającej parę godzin, znaleziono jakieś proszki, z wyglądu przypominające proszki od bólu głowy. Pod oknem mieszkania znaleziono również jeden proszek, w którym, jak następnie stwierdzono, znajdowała się kokaina.

Badana w śledztwie, Motz wyjaśniła, że proszki posiadała od niejakiego Jana Sroczynskiego, który prosił ją o przechowanie. Przyznała się do tego, że sama kilka razy zażywała kokainę i, że Sroczynski jest nałogowym narkomanem. Sroczynski

przewodził charakterystyczny tryb życia. Wynikało z niego, iż zawodowo trudnił się on handlem kokainą, którą sprzedawał w cukierniach: „Rymskiej”, na Marszałkowskiej, oraz w „Bosforze”, na Nowym Świecie. Transzacje kokainą odbywały się bądź to na sali, bądź to w toalecie. Transzacje kokainą handlarz żądał od 15 do 20 zł. Zdarzało się niekiedy, że brał on pieniądze zgóry i kokainę wcale nie dostarczał, bądź też sprzedawał jakiś inny proszek, jako kokainę. Wszystkie te okoliczności podali narkomani, przesłuchani w śledztwie, korzystający z usług handlarza.

W Sądzie Okręgowym toczył się wczoraj proces Motzowej, Sroczynskiego oraz Antoniego Hechla. Nie przyznali się oni do winy, a Motzowa oświadczyła, że nie zajmowała się handlem narkotykami. W charakterze świadka wystąpił Antoni Stark, skazany na pół roku więzienia przez Sąd Okręgowy w Katowicach za handel kokainą.

— Będąc w Grodzisku Mazowieckim u swojej siostry — opowiadał Stark — spotkałem na dworcu jakiegoś nieznajomego, jak się następnie okazało, Antoniego Hechla. Powiedziałem mu, że mieszkam stale w Sosnowcu i narzekałem na ciężkie warunki bytu. Hechla odpowiadając mi, że można osiągnąć duże zyski z handlu kokainą. Wyjaśnił, że na całym pograniczu niemieckim, wszędzie bardzo łatwo można nabyć kokainę, on zaś wskazał mi miejsce, gdzie będzie można ją sprzedać.

Po powrocie do Sosnowca, poznałem się z Jakóbem Abramowiczem, który miał mi dostarczyć „białej trucizny”. Pewnego dnia przyniósł mi kokainę, rzekomo 100 gramów narkotyku i obaj pojechalismy do Warszawy. Z dworca udaliśmy

## Oszust matrymonijalny

### grasował wśród zamożnych rodzin żydowskich

Na terenie Warszawy pojawił się elegancki jegomość, który począł bywać w bogatych domach żydowskich, przedstawiając się za przemysłowca z Małopolski. Był to niejaki Benjamin Dorlich, pochodzący rzeczywiście z Małopolski, lecz nie posiadający nic wspólnego z przemysłem.

Dorlich przyjmowany był w domu Binentalów. Występował on raz w roli posiadacza wielkich terenów leśnych i tartaków. Piękny młodzien potrafił zaskarbić sobie serce Sali Binentalówny, a kiedy doszło do wyznania uczuć, młodzien z zaafierowaniem opowiedział jej, że przed wyjazdem do Warszawy zakochał się bez pamięci w jakiejś uroczej lwowiance, lecz teraz, poznawszy p. Salę rozumiał, że prawdziwa miłość czeka go właśnie tutaj w Warszawie. Niestety, nie wie, jak ma załatwić

tę subtelna kwestię, albowiem lwowiance przyrzekł już małżeństwo. Po pewnym czasie, Dorlich oświadczył, że listownie porozumiał się z ex-narzeczoną i ta zgadza mu się zwrócić słowo, jednak stawia warunek wypłaty odszkodowania w wysokości 2.000 zł. Przy tej sposobności powiada, że właśnie znajduje się w dość trudnej sytuacji, nie posiadając bowiem chwilowo odpowiedniej sumy. P. Binentalówna postanowiła przyjść wybrańcowi swego serca z pomocą i zaofiarowała się z pożyczką. Jak tylko Dorlich zainkasował pieniądze, od były się formalne zaręczyny i zaczęto myśleć o terminie ślubu.

Tymczasem piękny młodzien był zwykłym oszustem matrymonijnym, grasującym wśród zamożnych żydówek. Toteż gdy trick z Binentalówną mu się udał, zwrócić swoje zapłaty miłosne w kierunku drugiej panny, niejkiej Hanny Sreberko. W okresie narzeczeństwa, albowiem i tym razem zaręczył się, potrafił wyłudzić od naiwnej niewiasty 1.000 zł.

Pewnego dnia, obie panienki spotkały się na gruncie towarzyskim i zawarły bliższą znajomość. Jedną drugą poczęła zwierzać się z tajemnic swego serca i, ku najwyższemu zdziwieniu, dowiedziały się, że poza przyjaźnią łączą ich także wspólny narzeczonny. Kiedy zaś wyszło na jaw, że młodzieniec od każdej z nich wyłudził gotówkę, skandal towarzyski zamienił się w kryminalny. Obie niewiasty oskarżyły Dorlicha o oszustwo.

Wczoraj Dorlich wystąpił w Sądzie Okręgowym, jako oskarżony. Nie przyznał się do winy, tłumacząc się, że gotów jest ożenić się w każdej chwili z tą, która go zechce. Zapomniał tylko o tem, że tymczasem zawarł już związek małżeński z inną niewiastą. Co do pobrania pieniędzy dowodził, że otrzymał je tytułem pożyczki, którą pod słowem honoru gwarantuje zwrócić.

Sąd Okręgowy skazał Dorlicha na półtora roku więzienia.

## Helena Zaborowska skazana na 2 lata więzienia z zawieszeniem

W wyniku procesu, jaki toczył się wczoraj wyrok na prze wodniczącą Zawodowego Związku Chrześcijańskiej Służby Domowej, Helenę Zaborowską, którą oskarżono o przywłaszczenie kilku tysięcy zł. oraz naruszenie zaufania.

Sąd uznał, że wina Zaborow-

skiej co do przywłaszczenia pieniędzy wpłaconych przez Polt i Piórczyńską jest udowodniona i skazał ją na 2 lata więzienia. Ze względu na to, że rodzina pokryła straty związku oraz biorąc pod uwagę podeszły wiek oskarżonej, sąd zawiesił jej wykonanie kary na 3 lata.

## Przywozimy obuwie z Austrii a polscy szewcy głodują

Izby Rzemieślnicze podejmują starania o zahamowanie importu obuwia zagranicznego, wobec chro nicznego już u nas kryzysu w rzemiośle szewskim. Wśród obuwia produkcyjnego zagranicznej wwożonego do kraju znalazły się ostatnio buty fabryk austriackich.

Austria otrzymała bowiem na podstawie wprowadzonej niedawno w życie umowy o obrocie towarów, a polsko - austriackim kontyngent ulgowy na wwoz 50 tysięcy par butów i pantofli lepszych gatunków.

## Nie wolno odbierać świadczeń tylko dlatego, że się rok skończył

Niektóre ubezpieczalnie społeczne zaczęły stosować oryginalną

nową metodę oszczędnościową, polegającą na odmawianiu po Nowym Roku prawa do świadczeń lekarskich członkom rodzin, jeżeli ich żywicieli wskutek braku pracy przestali należeć do ubezpieczalni.

Kres tym praktykom powinno położyć wyjaśnienie, rozesłane świeżo ubezpieczalniom przez Min. Opieki Społ., które stwierdza, że ustanie obowiązku ubezpieczenia przed 1-ym stycznia nie odbiera jeszcze członkom rodziny ubezpieczonego prawa do korzystania nadal ze świadczeń lekarskich — aż do minięcia pełnego okresu 18 tygodni, zakreślonego ustawą, lub też do zupełnego wyleczenia się, o ile członek rodziny pozostaje na kuracji.

## Podatki od nowych budynków na utrzymanie dróg

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozstrzygnął zasadniczy spór dotyczący poboru opłat za budowę i utrzymanie dróg od nowowznoszonych budowli.

Trybunał orzekł, iż ustawa drogowa z 1920 roku nie wyklucza pobierania tych opłat także od budynków nowowznoszonych, jednakże w uchwale podatkowej musi być wyraźnie zaznaczone, że opłaty dotyczą także nowych budynków.

## Sensacyjna wizja sądowa

### Przebieg katastrofy pod Sadownem będzie jeszcze raz odtworzony

W związku z toczącym się procesem cywilnym o odszkodowania w wysokości 200.000 zł. dla rodzin 12 ofiar strasznej katastrofy autobusowej, która miała miejsce w sierpniu r. ub. pod Sadownem, dojdzie do sensacyjnej wizji sądu. Wydział cywilny Sądu Okręgowego w Łomży postanowił odtworzyć przebieg katastrofy przy

udziale biegłych dla spraw ruchu samochodowego.

Na moście pod Sadownem przy rozlewisku Bugu, gdzie autobus wpadł do rzeki zaincienizowana będzie próbna jazda pasażerskiego autobusu w obecności sądu. Sensacyjna wizja odbędzie się w przyszłym miesiącu.

## Oświata pozaszkolna w woj. warszawskim

Na terenie województwa warszawskiego czynnych było w roku 1934—1935 w dziedzinie oświaty pozaszkolnej 141 kursów systematycznego nauczania dla zwalczania analfabetyzmu, 109 uniwersytetów ludowych, 981 świetlic, 644 bibliotek o łącznej ilości 165.615 tomów, 198 chórów, 541 zespołów teatralnych i 92 kapel ludowych. Oprócz akcji ogólnie - oświatowej współdziałano w pracach w dziedzinie przysposobienia rolniczego.

Srodki na pozaszkolną akcję oświatową płynęły ze skarbu państwa i od samorządów. Państwo opłacało personel instruktorski, organizowało kursy oświatowe i udzielało subwencji w naturze, samorządy finansowały rozjazdy instruktorów powiatowych oraz wydatki rzeczowe.

W przyszłości zgłoszenia te będą przyjmowane tylko do końca grudnia poprzedniego roku. Zgłoszenia po 15 bm. obowiązywać będą dopiero na r. 1936. W ostatnich dniach wpływało około tysiąca zawiadomień dziennie, albowiem od tych zgłoszeń zależy rewizja na przyszłość dotychczas stosowanych rabatów.

## Rewizja rabatów przez elekrownię

Dn. 14 bm. ukończyli swe czynności, informatorzy Elekrowni Warszawskiej, którzy od 4 lutego r. b. udzielali wszystkim zgłaszającym się abonentom w poszczególnych filjach tego przedsiębiorstwa wszelkich żądanych wyjaśnień, dotyczących stosunku abonenta do Elekrowni. Na 180.000 abonentów, ogółem zgłosiło się około 4.000 osób. Poza tem 15 b. m. miały ulgowy w r. b. termin zgłaszania najwyższego zapotrzebowania

moicy w kilowatach, która będzie brana pod uwagę przy obrachunku od początku 1935 r.

W przyszłości zgłoszenia te będą przyjmowane tylko do końca grudnia poprzedniego roku. Zgłoszenia po 15 bm. obowiązywać będą dopiero na r. 1936. W ostatnich dniach wpływało około tysiąca zawiadomień dziennie, albowiem od tych zgłoszeń zależy rewizja na przyszłość dotychczas stosowanych rabatów.

## Podróżuj samolotem

## 5 lat więzienia

### Za napad na restauratora

W marcu ub. roku usiłowano dokonać w nocy włamania do restauracji Władysława Szarle w Nowym Chranowie, pod Warszawą. Właściciel spał w pokoju przy ległym do sali restauracyjnej i obudzony został jakimś podejrzanym szmerem dochodzącym od strony drzwi wejściowych. Szarle przypuszczając, że zakradli się złodzieje, pościu wszedł do sali restauracyjnej i stwierdził, iż rzeczywiście jacyś włamywacze borują otwory w drzwiach wejściowych od ulicy.

Właściciel restauracji postanowił ująć złoczyńcę. Zabrał z sobą rewolwer i wyszedłszy tylnym wyjściem, spotkał się oko w oko z trzema bandytami. W odpowiedzi na okrzyk Szarle: Kto tu jest?! — posypały się strzały rewolwerowe. Szarle odpowiedział również ogniem, tak, że przez parę minut trwała obustronna strzelanina.

## Oszuści wciąż żerują na polskich emigrantach

Władze emigracyjne są stale alarmowane wiadomościami o nieustających aferach na szkodę wychodźstwa z Polski. Syndykat emigracyjny otrzymał w b. tygodniu ostrzeżenia przed dwoma biurami założonymi na terenie Paryża, które obliczone są na oszukańczy werunek do Paragwaju.

W Paryżu pochodzący z Polski niejaki Andrzej Manko rozpoczął wysyłanie pismka brukowego p. t. „Kurjer Paryski”, które zachęcać ma mieszkańców Kresów polskich do wyjazdów za Ocean. Jak się okazało pod tym pozorem wydłużane są od obywateli polskich większe kwoty pieniężne. Niedawno Manko skazany został na miesiąc więzienia za wyłudzenie 7800 franków od polskiego rolnika Dąbrowy.

Oszukańcze biura emigracyjne noszą nazwę „Transpolonji” i

Jedną z kul ugodziła właściciela restauracji w nogę.

Bandyci korzystając z ciemności, zbiegli i na drugi dzień przy zbiegu ulicy Jana Kazimierza z Ordoną znaleziono rannego mężczyznę. Był to Władysław Rok. Odwieziono go do szpitala i dokonano operacji wyjęcia kuli.

Jednocześnie policja wszczęła dochodzenie, chcąc ustalić, kto usiłował włamać się do restauracji Szarle. Podejrzanym osobnikom wydał się Rok, i dlatego dokonano ekspertyzy rusznikarskiej, która wykazała, że kula pochodziła z rewolweru restauratora. Rok musiał brać udział w napadzie na restaurację.

Sąd Okręgowy skazał Roka na 8 lat więzienia, wzięwszy pod uwagę jego poprzednią karalność. Obecnie Sąd Apelacyjny obniżył mu karę do lat pięciu.

## Aresztowanie wyrodnej matki

Dozorca na cmentarzu św. Wincenego na Bródnie, Leopold Malinowski znalazł w kwaterze 48 E, zwłoki nowonarodzonego dziecka płci męskiej, owinięte w papier.

Na tymże cmentarzu, wczoraj rano, dozorca ujął Józefę Janiszewską (Brukowa 30), w chwili gdy usiłowała podrzucić na jednym z grobów, w kwaterze 88-B, zwłoki nowonarodzonego dziecka, które były w dużej torbie papierowej.

Dozorca przeprowadził sprawczy nie do kancelarii cmentarza, skąd policjant przeprowadził ją do 24-go komis. — Dochodzenie w toku.